Nr. 138. We Lwowie, Niedziela dnia 16. Czerwca 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, j. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 15. czerwca.

Półurzędowo donoszą, że posiedzenia delegacyj rozpoczną się 22 bm.; przyjęcia u cesarza odbędą się 23 bm. Z Pesztu donoszą zarazem, że ministrowie Tisza, Weckerle i Fejervary przebywać będą przez czas trwania posiedzeń delegacyj w Wiedniu, i obrady będą dłuższe, a zapewne ważne, gdyż stosunki się pogorszyły, lubo bezpośrednio nie grozi żadne zawikłanie. Niemniej jednak okazują się dalsze uzbrojenia koniecznemi, równie jak konieczną jest wielka ostrożność i takt unikania wszelkich dyskusyj drażliwych, żeby pokojowej pracy polityki mocarstw sprzymierzonych nie utrudniać.

Ostatni ustęp odnosi się zapewne do opozycji węgierskiej, której organ *Pesti Naplo* domaga się od delegacyj wyjaśnienia stosunku do Serbii i uderza na trójprzymierze, które, jak uczą przykłady, zmusza Austrję do poświęcania najważniejszych interesów na Wschodzie.

Jak *Pester Lloyd* donosi, w armii austrjackiej będzie zaprowadzone nowe działo o kalibrze 10½ centymetra, do ataku na miejsca ufortyfikowane, tak samo zgrabne w ruchach jak polowe działo 9-centymetrowe. Kaliber mitrajlez maximowskich będzie z 11 na 8 milimetrów zredukowany, w zastosowaniu do kalibru nowych karabinów; nabijać je można nowym prochem karabinowym.

Ks. Wittgenstein zapisał był córce swojej, żonie ks. Hohenlohego, namiestnika Alzacji i Lotaryngii, olbrzymie, niegdyś radziwiłłowskie dobra na Litwie. Księżna zdała je synowi, który ostatecznie zobowiązywał się przyjąć poddaństwo rosyjskie, byle przyjść w posiadanie tej fortuny. Sprawa ta, jak wiemy, przechodziła różne instancje, i okazuje się, że dobra te nie dostaną się w ręce niemieckie. *Petersb. Wied.* piszą: „Słyszeliśmy, że spadkobiercy dóbr Wittgensteinowskich odmówiono udzielenia poddaństwa rosyjskiego, a ponieważ prośba była podana w drodze nadzwyczajnej, odmówiono więc nieodwołalnie. Sprawa olbrzymiego spadku powinna być rozstrzygnięta ściśle podług prawa, bez ulg żadnych. Nowy minister spraw wewnętrznych zupełnie popiera opinię hr. Tołstoja, świetnie dowiódłszy tem, że nadzieje na ustępczość jego nie były uzasadnione".

Jak z Berlina donoszą, ces. Wilhelm zachorował, a lekarze radzą mu pobyt na wybrzeżu norweskiem.

Wskutek strejku woźniców w Paryżu, komunikacja stała się trudną i d. 13. b. m. były ulice bardzo puste. Według najnowszych doniesień, 10.000 woźniców zastanowiło robotę, i strejk powszechny zapewne dzisiaj nastąpi. Fiakry domagają się, aby suma, jaką co dzień mają oddawać właścicielom codziennie, nie przenosiła 20 franków. Wczoraj wieczór przyszło do nieznacznej burdy koło Łuku tryumfalnego, gdzie kilka wozów przewrócono. Strejkujący mieli zaraz wieczorem urządzić mityng, ale minister spraw wewn. zabronił.

W Gondrecourt przyszło do bitki pomiędzy francuskimi a włoskimi robotnikami. Robotnicy francuscy rozdrażnieni tem, że jeden z ich towarzyszy zabity został przez Włochów, napadli na nich. Jeden Włoch raniony, kilka kantyn zburzono. Ambasador włoski konferował w tej sprawie z ministrem Spullerem.

Książę czarnogórski z synem i córkami powrócił onegdaj do Cetyni. Naród już na stacji powitał ich z entuzjazmem. Kiedy przyszła na świat Milica, druga już córka, naród był oburzony, że to nie syn, ochrzczono ją po cichu, bez parady. Dzisiaj w tryumfie przybywa Milica do kraju, jako narzeczona jednego z carewiczów: przez nią dynastja czarnogórska wstąpiła w koło europejskich rodzin monarszych. Monarchowie, jak i cesarz Franciszek Józef, przesłali matce, ks. Milenie, gratulacje do Cetyni, a Czarnogórcy już marzą, że pod ich dynastją połączą się wszystkie plemiona, w których gdziekolwiek Serb jakie orze albo owce pasie.

Z Sofii donoszą: Rząd został zawiadomiony, że emigranci bułgarscy przybywają całemi hurmami do Serbii i wałęsają się, zwłaszcza w pogranicznych miejscowościach. Ponieważ Serbia zachowywała się dotąd obojętnie wobec tych podejrzanych, zagrażających Bułgarji ruchów, rząd tutejszy wzmocnił kordony na granicach.

Metropolita Klemens miał w Sistowie kazanie, w którem wystąpił w gwałtowny sposób przeciw księciu i rządowi. Oburzenie z tego powodu było tak wielkie, że jedna z obecnych osób cywilnych wstąpiła na ambonę i potępiła działanie Klemensa jako antibułgarskie i antichrześcjańskie. Ludność żąda, aby Klemensa pod sąd oddano a przynajmniej w jakim klasztorze zamknięto. Klemens zaraz po nabożeństwie wyjechał z Sistowa.

Jak *Pol. Corr.* zapewnia, nadeszły z Belgradu do Sofii wiadomości, że rokowania z Serbią względem traktatu handlowego pomyślnie postępują i niezadługo się skończą.

Ustanowiona przez Portę komisja dla zbadania stanu rzeczy na wyspie Krecie, już odpłynęła onegdaj z Konstantynopola.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Paryż 10. czerwca 1889.

(Przemysł na wystawie paryskiej).

III.

(L. S.) W obu moich poprzednich listach krytykowałem dosyć układ wystawy i jej cechę zabawkową widzów raczej, niż uczucia. Zdanie to nie jest wyjątkowe. P. Jules Simon uczuł się spowodowany wystąpić w obronie wystawy i w jednym z numerów dziennika *Matin* nazwał ją uroczystością, świętem Francji. Na to zdanie jego bardzo trudno się zgodzić, osobliwie po takiem święcie na wystawie jak była wielka iluminacja d. 1. czerwca.

Umiemy niewątpliwie iluminować Lwów, a w Krakowie i Przemyślu sztuczne ognie na rzece bywały pięknie; ale iluminacja wieży Eiffel i głównej, centralnej nawy machin, albo Trocadero, przechodzi nasze pojęcie o efektach, jakie można wywołać. Zapłonienie w jednej chwili 300 m. wysokiej wieży, ukazanie jej na całej wysokości w oświetleniu bengalskiem, czerwonym ogniem, stanowi i pod względem sztuki i pod względem efektu dla widzów coś niezwykłego, tak samo, jak nadanie najrozmaitszych kolorów wodzie wytryskającej z fontanny, i bijącej do góry i ukośnie. Wodę bijącą do góry oświetlano już w Londynie i w Glasgowie, a przez szkła kolorowe, oświetlając je silnym ogniem elektrycznym, nadawano i stosowne barwy; ale obecnie po raz pierwszy osiągnięto nadawanie kolorów wodzie ukośnie rzucanej i nadawanie jej od razu tak wielkim masom wody, a jednak tak, aby pierwsze tło było jednostajne, mimo iż je woda absorbuje. Ale to wszystko zajmuje tylko na chwilę; technicznie, się z wielką uprzejmością zarząd miasta upowszechnił nad mechanikami wodę. Zresztą zobaczyć to, widzieć, które pod wodotryskiem nadają im ten kolor i blask.

Wystawa jest więc niezwykłem świętem, i stąd jej strojna szata; sie wchodząc w szczegóły przynosi też w każdym dziale wiedzy niezmierny materjał do nauki i nieraz niezwykły cechuje postęp. Jużci wieża Eiffel pierwsze tu zajmuje miejsce, bo jest zwycięztwem rachunku i rozumowania nad setkami tendencyjyych uprzedzeń lub błędów. Budowa jej wskazuje, jak wielkie ciężary możemy postawić na ziemi bez obawy wklęśnięcia, byle zachowano prawa architektury; jakie wysokoście można osiągnąć bez obawy oscylacji — a jak lekką musi być budowa mimo swego ogromu, przy stosownem wiązaniu. Jednocześnie może ona mieścić 6.000 osób, a natłok zwiedzających jest zawsze, chociaż ilość dziennie nie przenosi 15.000 osób. Czy to pierwsze wrażenie widowiska, gdy się patrzy z wysokości 120 m. na ziemię, a wkrótce będą podnosić do 260 m., czy dłuższa nad tą budową dyskusja wskaże zawsze i to, że człowiek wiele może gdy wiele pracuje, i granice tej możności swej posunął znacznie.

A obok w pałacu machin, fonograf Edissona przemawia do uszu słuchaczy wyraźnie, dobitnie, oddaje słowa poddyszane, chrząknięcie, tony śpiewu. Jest to fakt — i po wielu latach będą nam odtwarzać mowy dzisiejszych cyceronów, a może i śpiewy tenorów. Co za postęp od lat 10, kiedy jeszcze możliwości telefonu zaprzeczali nawet ludzie nauki.

Chciałbym jednak przejść do przemysłu w właściwym tego słowa znaczeniu i przynajmniej o górnictwie na wystawie dać dokładniejszy obraz. Trud nie mały, bo każdy kraj wystawia osobno, i porównanie bardzo utrudnione. Same przyrządy wiertnicze do głębokich studni są rozrzucone tak, że francuscy wystawcy są w galerji machin, wystawcy francuzkich kolonij na esplanadzie Inwalidów, każdy kraj w swoim oddziale, a południowo-amerykańskie państwa w odrębnych pawilonach.

Nowego w tym dziale nie wiele, i firma Lippmanna we Francji stoi na czele wystawców. Ale czem? Ani obszarem zajętym na wystawie, ani dokładnością przyrządów, ani według mnie jakością wykonanych robót. Pierwszeństwo zasłużyła sobie głównie dobrem urządzeniem mniejszych narzędzi wiertniczych, które otwory do głębokości 100 m. i małej średnicy, służące do wyszukania i wydobywania wody źródlanej, wykonują niezmiernie szybko. Kilka set czy tysięcy takich otworów wykonała wzmiankowana firma w Afryce, począwszy od północnego Algieru aż do Sahary. Iluż to ludziom dała ona najniezbędniejszy do życia warunek?

W dziale ściśle górniczym rozróżnić należy dwa działy: zbiory minerałów i przyrządy oraz urządzenia górnicze. Otóż zbiory niektóre są bardzo obfite, przedstawione pięknie i umiejętnie, a kosztownie. Wielkie kopalnie węgla kamiennego z Anglii lub takie same kopalnie z Belgii przedstawiają zaszklone, ale w naturalnej wielkości i w naturalnym układzie masy tego minerału.

Tak samo niektóre francuskie np. wielkie kopalnie żelaza i węgla w Anzin. Ale wystawy te wzbogacają raczej wiadomości nasze o geografii przemysłowej, niż o górnictwie, a chyba długiego okresu czasu trzebaby, aby z wystawy można ocenić i opisać różnice układu kopalń w ziemi. Natomiast państewka mniejsze, amerykańskie i niektóre europejskie, np. Serbia, Grecja, wystawiły zbiory minerałów, wydobywanych w ich kopalniach, bez zbytniej troski o to, czy wystawy dają jasne lub mniej dobre o kopalnictwie pojęcie. Stosowały się przytem do regulaminu wystawy, który odróżnia rzecz bardzo wyraźnie i nawet w dwóch odrębnych grupach, a nie w dwóch klasach jednej grupy umieścił płody górnicze i przyrządy górnicze. Ciekawe bardzo bywają okazy minerałów, przedstawiają w całości pewnie ogół produkcji świata, i byłoby trudno wymienić minerał pożyteczny, któregoby nie można znaleźć na wystawie. Ale kto to pamięcią obejmie?

Dla wytłumaczenia bardzo licznych sprawozdawców wystawy muszę dodać i ten szczegół, że jak dotychczas, wystawcy bardzo skąpo udzielają katalogów szczegółowych o swych zbiorach i wystawach, a nawet mało kto ma dobrego cycerona. Tak łatwo je udzielano na wystawie r. 1867, i drukowano pewnie tysiącami katalogi z rysunkami i orzeczeniami znawców. Dziś tego nie ma wcale, a jeśli z wystawy przedmiotów nie sprzedają, to trudno o reprezentanta firmy, i tylko służba wystawy lub zatrudnieni robotnicy małe i niedokładne dają objaśnienia. Może to się zmieni wkrótce, skoro z d. 12. czerwca ma jury rozpocząć swą czynność, ale zmieniać się będzie grupami, w miarę czynności jury, gdyż jest widocznem, że te tysiące katalogów i informatorowie zrobili swoje, rozgłosili sławę firm i zakładów, i dziś ich użyteczności nie widzą. Jest to utrudnienie dla piszących dziś, którem i ja się tłumaczę, zanim wam złożę dłuższą relację o wyrobach metalicznych, z których wyroby z miedzi i drutu żelaznego na największą zasługują uwagę.

Wybory sejmowe.

Wczoraj, pod przewodnictwem p. Michała Michalskiego, odbyło się posiedzenie ściślejszego komitetu przedwyborczego dla wyboru posła z m. Lwowa. Uchwalono zwołać na dzień 18. b. m. walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 2. Sprawozdanie dotychczasowych posłów z czynności sejmowych. 2. Zgłoszenie kandydatur.

* * *

W Cieszanowskim okręgu wyborczym gmin wiejskich odbyło się zgromadzenie pewnej części wyborców ruskich w Krowicy, na którem zgromadzeni utworzyli własny komitet przedwyborczy i postawili kandydaturę ks. Jana Jabłonowskiego, proboszcza z Lubaczowa.

* * *

W tłumackim powiecie, obok kandydatury ks. Franciszka Sawy, przyjętej jednogłośnie przez miejscowy komitet przedwyborczy, wysuwają teraz Rusini kandydaturę włościanina Józefa Huryka z Uhrynowa, ze Stanisławowskiego. P. Huryk może mieć niejakie szanse za sobą, skończywszy bowiem kilka klas gimnazjalnych, imponuje ludowi pozorem wyższej oświaty, a obdarzony darem wymowy, przemawia do ludu językiem dla niego zrozumiałym, z argumentacją stopniowi inteligencji ludu przystępną i nie skąpi obietnic, o których zrealizowaniu sam zapewne nie myśli.

Nasze czy obce żywioły?

(Ciąg dalszy).

Ogół żydowstwa w całym kraju stanowi według ostatniego spisu z 1880 roku 11·52% ludności.

Rozmieszczają się zaś następująco:

W gminach miejskich żydzi stanowią 38·42% ogółu ludności miejskiej;

a mianowicie:

a) w miastach 39·13% ogółu ludności miast;

b) w miasteczkach 37.60% ogółu ludności miasteczek.

W gminach wiejskich żydzi stanowią 4.30% ogółu ludności wiejskiej;

a mianowicie:

a) na wsi 3.28% ludności gmin wiejskich;

b) na obszarach dworskich 23·56% (dwadzieścia trzy i pół prc.) ogółu ludności obszarów dworskich.

Żydzi na wsi i we dworze zrobili w ostatnich latach największe postępy.

Że byli ludnością przeważającą w wielu miatach i miasteczkach, o tem wiedzieliśmy od dawna — że stanowią czwartą część ludności na obszarach dworskich, to jest dla nas nowością.

Powie kto: przesadne cyfry, bo karczmy liczą się do obszarów dworskich, a wiadomo, że żydzi siedzą wszędzie po karczmach, a nie po dworach.

Odpowiemy wskazaniem na poprzednio wyłożoną statystykę żydów właścicieli majątków tabularnych i nieobliczoną jeszcze liczbę żydów dzierżawców.

Zresztą prócz tych są licznie rozrodzone rodziny właścicieli dóbr ziemskich, dzierżawców dóbr ziemskich, ich wierników, pomocników, arendarzy karczem, gorzelni, browarów, młynów, foluszy, stajen, mleka, handlarzy drzewa, właścicieli tartaków, węglarni, potażarni, dzierżawców hut szklanych, nafciarzy itd.

Żyd każdy na wsi, propinator, pachciarz, arendarz młyna, majdanu czy przewozu, lichwiarz, zgoła każdy jest na wpół rolnikiem, uprawia pola, ogrody, kosi łąki, wypasa bydło itd., ale każdy pozostaje w gruncie przemysłowcem, a zawsze handlarzem.

Powoli jednak i w miarę jak cywilizacyjny krąg nawet sfer odległych dosięga — żydzi ci żyjący w bezpośrednim zetknięciu z ludem i wobec stale podnoszącej się oświaty ludu, wobec jego imponującej liczbą przewagi, stanowią nic albo mało znaczącą mniejszość we wsi, i w wielu kierunkach nie mogą się usunąć z pod wpływu tej olbrzymiej większości.

Żyd na roli bywał nieraz nader pożytecznym członkiem gminy, a cokolwiek o tem powiedzą, twierdzimy, że jest pożyteczniejszym członkiem społeczeństwa na wsi niż w mieście, a zwłaszcza po miasteczkach.

Żydzi w miastach i miasteczkach siedzący tłumnie są ich prawdziwą „letnią i zimową szarańczą" jak się skarżył ongi St. Staszic.

Stanowią po miastach żywioł zwarty, najmniej zespolony z narodowością, ciemny, zabobonny, nieoświecony, a co najgorsza tworzący u nas rdzeń niemieczczyzny.

Żydzi są naszych miast i miasteczek plagą, zawadą w ich rozwoju, przeszkodą w ich postępie.

Akta dochodzeń dyscyplinarnych przeciw zwierzchnościom gminnym dowodzą, że żydzi są głównymi demoralizatorami naszego ustroju samorządowego i że przeważna część niedokładności w zarządzie gminnym naszych miast i miasteczek jest ich dziełem.

Oni są destruktorami samorządu, demoralizatorami sądownictwa, plagą administracji po naszych małych miastach i miasteczkach, gdzie siedzą kupą, a idą zawsze ławą.

Miasta galicyjskie dostały się pod osławioną gospodarkę rządu austrjackiego przed pamiętną dobą sejmu 4-letniego, która prawami z 18. kwietnia i 24. czerwca 1791 zaznaczyć się miała w dziejach cywilizacji polskiej jako zwrot przeciw egoistycznej polityce wiekowej, zamykającej naród w jednej klasie szlacheckiej. Miasta galicyjskie nie doczekały się świetnej chwili rehabilitacji stanu trzeciego, najpiękniejszego dzieła bezkrwawej rewolucji roku 1791.

Ujęte w szpony austrjackiego biurokratyzmu miasta galicyjskie pod wpływem idei Józefińskich stały się rozsadnikiem niemieczczyzny i żydostwa. Skutki tej wrogiej polityki czujemy dziś sredze w każdej dziedzinie życia publicznego, w bezsilności żywiołu miejskiego w obec przewagi szlachty i w zniemczeniu żydów, którzy powinni byli dawno już zasymilować się z narodem, w pośród którego dzięki sprzyjającym warunkom rozmnożyli się od tego czasu w trójnasób czy czwórnasób.

Na wskróś żydowskie, bo posiadające wyżej ⁴/₅ żydów (wyżej 80%) są mieściny: Dukla, Lubycza, Okopy, Tarnobrzeg.

Wyżej aniżeli w ²/₃ są żydowskie z większych miejscowości: Zaleszczyki 79·4% Kossów 78%, Brody 76%, Bolechów 74%.

Z mniejszych miejscowości obsiedli żydzi: Szczerzec 78·9%, Krystynopol 78%, Rozwadów 75%, Dembica 73%, Trzebinia 73%, Sieniawa 70·9%, Tartaków 70%, Grzymałów 67%, Gwoździec 67·6%, Tłuste 67·4%, Podhajce 67%, Dobromil 66%.

Więcej niż w połowie są żydowskie: Brzesko 62·4%, Buczacz 63%, Czortków 62·8%, Drohobycz 50·38%, Kałusz 59·17%, Kołomyja 51·94%, Rzeszów 52·13%, Stanisławów 53·81%, Tarnopol 51·78%.

ZA LAT STO.

(Fantazja według obcego pomysłu).

Jest rok 1989. Życie staje się dla mężczyzn coraz cięższem. Kobiety na to nie zważają. Nie uznają już także towarzyskich różnic stanu, urodzenia, wychowania, majątku. Chęć użycia wypielęgnowała między niemi jakąś osobną demokrację. Wszystkie bez wyjątku sądziły, że mogą oddawać się rozkoszom zbytku. A zbytek ten nie zna granic.

Ostatnie małżeństwo zostało zawarte w r. 1989. Narzeczona jaśniała wdziękiem czarującym. Była jedną z najpiękniejszych między pięknemi kobietami dwudziestego stulecia. Gdy otworzyła błyszczące siwe oczy, bledli mężczyźni z zachwycenia. Chód jej wlewał w przestrzeń dusze. A gdy mówiła, zdawały się w jej głosie zaślubiać między sobą słowa. Tym cudownym głosem anielska dziewczyna, zanim poszła do ślubnego ołtarza, zażądała od narzeczonego: pałacu w mieście, w którym co roku nowe sprawianoby urządzenie, i w którem by był teatr z pierwszymi artystami świata, willę nad morzem i klejnoty królowej.

Szalony z miłości, narzeczony zgodził się na wszystko. Z przepychem, nawet na owe czasy niesłychanym, odbyło się wesele. W pierwszym roku małżeństwa bale nieustanne osładzały życie. Z końcem jednakże roku mąż zeszedł na żebrzarza. Zastrzelił się, podczas gdy w parku palmowym jego willi muzyka brzmiała ku uciesze wyborowego towarzystwa, którego bożyszczem była jego piękna żona. Gdy jej wiadomość o śmierci męża doniesiono przez aerograf, przywołała garderobianę i kazała zamówić dla siebie tuzin sukien żałobnych, które dokładnie opisała. Potem tańczyła dalej.

Wypadek ten wywarł głębokie wrażenie. Już przedtem niechęć mężczyzn do stanu małżeńskiego była wielką. Teraz stała się niepokonaną. Nikt już nie pożądał założenia własnego ogniska domowego. A wskutek tego przyszłość straciła wszystek czar dla ludzi. Żyli tylko w teraźniejszości. I marnieli, padali stopniowo, niepowstrzymanie.

Od chwili żądano najwyższej rozkoszy. Szukano jej w trunku, w grze hazardowej, w orgiach wszelakich. Domy rodzin uczciwych opustoszały.

Równie też zniweczyła się siła moralna, handel i przemysł leżały odłogiem. Nastała nędza i wzmogły się kradzieże i oszustwa. Zbrodniarzy już nie liczono. Robiono to na odwrót; liczono ludzi, którzy pozostali uczciwymi. To kosztowało mniej czasu.

Głęboko zasmuceni mężowie stanu, przypatrywali się temu upadkowi. Nie wiedzieli, jak mu zaradzić.

Zdawało się, że ludzkość skazaną jest na zagładę.

* * *

Zasmuconym mężom stanu przyszedł z pomocą mędrzec nazwiskiem Sofos. Ten zaproponował, ażeby każdy mężczyzna, który po skończeniu 24 roku życia nie będzie miał żony, skazany był na ciężką grzywnę, Tylko co konieczne do utrzymania jego życia, ma mu być wydzielonem; reszta, wszystko przepada na rzecz państwa.

Z zapałem przyjęli ten projekt zasmuceni mężowie stanu.

Podatek kawalerski — tak nazwano grzywnę — stał się ustawą. Dnia pierwszego każdego miesiąca, miały z wieży ratuszowej zabrzmieć trzy uderzenia w przeciągu trzech godzin. Gdy już trzecie uderzenie minęło, miał każdy kawaler, który już skończył lat 24, wykazać w magistracie, że ma narzeczoną; inaczej winien jest złożyć grzywnę, a jeżeli jej nie złożył, idzie do więzienia.

Ustawa wywołała niesłychane wzburzenie. Kobiety szalały z uciechy.

Mężczyźni pienili się ze złości.

Wzburzenie wzmagało się z każdym dniem.

Mężowie stanu nie troszczyli się o to.

Młodzież w groźnej postawie żądała zniesienia ustawy. Mężowie stanu oparli się energicznie. Wtedy wybuchła rewolucja; rewolucję stłumiono, a główni jej koryfeusze zostali powieszeni.

Tak nastał pierwszy miesiąca; nikt nie wiedział, jak się ten wielki dzień skończy.

* * *

Nastał wspaniały poranek. Swiatło słoneczne ubrało ziemię w płaszcz purpurowy. Zajaśniała w piękności królewskiej.

Był to dzień, w którym miał być płacony podatek kawalerski.

I oto powychodzili wszyscy oni z szynków, zakładów gry hazardowej i innych miejsc orgii — zmęczone blade twarze, na których każda namiętność ślad swój zostawiła, niejeden z wyzywającym uśmiechem na ustach, z okiem pełnem gorączkowego ognia i chwiejnym chodem, przed czasem postarzały — to byli mężczyźni roku tysiąc dziewięćset ośmdziesiątego dziewiątego! A czem wyżej wznosiło się słońce, tem większą stawała się ich liczba, aż nareszcie urósł nieprzejrzany pochód, który krzycząc hałasując, klnąc, dążył do magistratu.

Jeden zapytał:

— Cóż poczniecie bracia?

— Zapłacimy! — odpowiedziano z tłumu.

— Zapłacicie? — zawołał szyderczo ten, który pytał. — Czyście oszaleli?

I zaśpiewał piosnkę brukową, której zaraz cały chór zawtórował.

Wśród okropnego hałasu rzesza doszła do zakratowanej bramy, wiodącej do ogrodu budynku magistrackiego. Nagle stanęli ci, którzy byli w pierwszym szeregu. Pochód zatrzymał się.

Poczęły się znowu krzyżować okrzyki:

— Co się dzieje? Otworzyć drzwi! Naprzód!

— Wywalić drzwi!

Ale ci z pierwszego szeregu nie ruszyli się z miejsca. Nareszcie pochód rozwiązał się całkowicie, a każdy z osobna począł zaglądać przez kratę ogrodu.

Cóż tam było?

W obszernym ogrodzie, otaczającym budynek, jaśniały kwiaty szczególnego rodzaju: głowa o głowę, w nieprzejrzanej liczbie, spacerowały czarujące dziewczęta. Z uniesieniem patrzało oko na te fale złocistych, brunatnych, czarnych włosów, na te ruchy, pełne podbijającego wdzięku, na te usta i na te oczy!

Głęboka cisza nastała w szeregach mężczyzn. I trochę zdziwione, szyderczo i litościwie w poczuciu zwycięstwa, a mimo to smutnie, spoglądały dziewczęta na blade, zapadłe twarze, które oparłszy się o kraty, patrzały na nie!

Mężczyźni zaś w tej chwili ze wstrętem wspominali owe kobiety z policzkami malowanemi z oczami zakrapianemi, w których towarzystwie jeszcze przed kilkoma godzinami łudzili się ironią miłości.

Tak minęła chwila.

Z wieży zabrzmiało pierwsze uderzenie.

Ale żaden z całej rzeszy nie zakołatał do bramy magistratu.

* * *

Oniby już dawno byli poszli za pociągiem serca i padliby do nóg pięknym dziewczętom. Ale wstydzili się przed sobą. A nadto działał na nich upokarzająco majestat niewinności.

Wtem zawołał jeden z najbutniejszych:

— Czegoż stoicie? Gdyśmy już wszystkiego użyli, czemuż nie mamy użyć niewinności? Chcę skosztować!

I mocnym krokiem, w postawie wyprostowanej udał się do ogrodu. Wtem jedna z dziewczyn zaszła mu drogę, stanęła i spojrzała. I wtedy można było widzieć jak się pochyliła głowa i postawa zuchowatego młodzieńca. Stracił fantazję i nie mógł zdobyć się ani na słówko. Potem coś zadrgało w blednącem jego obliczu i walczyła w nim jakaś gwałtowna burza. Jeszcze chwila — a młodzieniec padł na kolana i całował rąbek sukni pięknej dziewczyny. Ona mu na to podała rękę a twarz jej rozpromieniła się niebiańskiem wzruszeniem.

To była chwila zaczarowania powszechnego.

Rumieniec wstydu, żalu i pokuty przebiegł przez blade oblicza całej rzeszy młodych ludzi. Szturmem wpadli wszyscy do ogrodu.

I rozpoczęło się staranie o miłość, jakiego słońce nie widziało. Pokorni, jak grzesznicy przed świętymi. ci mężczyźni, lekkomyślni, oddali cześć cnocie niewieściej.

Mędrzec Sofos patrzał z drzew ukrycia na ten widok wraz z mężami stanu. A gdy przeczysty chorał wzniósł się pod niebiosa, łzy popłynęły im ze wzruszenia z oczu.

Zabrzmiało z wieży drugie dzwonienie.

Zdawało się, że ludzkość została uratowaną.

* * *

Wtem nagle jeden z mężczyzn ze wzburzoną miną wypadł z tłumu i pobiegł do magistratu. Jeden z ojców miasta zagadnął go:

— Dokąd, przyjacielu?

— Do magistratu!

— A po co?

— Ach, ta czarodziejka z twarzą anielską — odpowiedział zagadnięty — oszukała moje serce. Byliśmy zaręczeni. Lecz gdy jej, pełen podniosłej radości począłem opisywać, jak gorliwie pracować będę na stworzenie skromnego ogniska domowego, zawołała szyderczo:

— Dziękuję. Nie zostałam wychowana dla skromnego ogniska! — i odwróciła się plecami.

Potem przyszedł drugi, trzeci z taką samą opowieścią. Potem przyszło ich razem dziesięciu,

Lwów liczy żydów 30.961 tj. 28·21%, Kraków 20.269 tj. 30·67%, (Warszawa 127.917 tj. 33·40%).

Na wsi najwięcej jest żydów w powiatach: drohobyckim 12·62%, borszczowskim 7·41%, niskim 6·56%, tarnobrzeskim 5·60%, brzeżańskim 3·58%, turzeckim 5·98%. Najmniej w powiatach: tarnowskim 0·17%, gródeckim 0·52%, myślenickim 0·91% i w powiatach zachodnich: krośnieńskim, limanowskim, nowotarskim, jasielskim, brzozowskim, grybowskim, wadowickim, rzeszowskim, bocheńskim, wielickim, żywieckim, brzeskim i na wschodzie w tłumackim od 1·27—1·98%.

Na obszarach dworskich jest żydów najwięcej w powiatach górskich, leśnych i naftodajnych: drohobyckim 49·47%, stanisławowskim 42·28%, kałuskim 40·75%.

Od 38·57—30·37% w powiatach: śniatyńskim, stryjskim, kolbuszowskim, skałackim, rawskim, kołomyjskim, dolińskim, dobromilskim, brodzkim, turzeckim, liskim, gródeckim i sanockim.

Od 28·79—25·23% w powiatach: pilznieńskim, samborskim, złoczowskim, kamioneckim, cieszanowskim, buczackim, nadwórniańskim, staromiejskim, wielickim, żółkiewskim, limanowskim.

Najmniej w powiatach: dąbrowskim 2·57%, horodeńskim 2·74%, chrzanowskim 6·75%, kossowskim 8·70%, łańcuckim 8·72%, bohorodczańskim 9·39% i w powiatach zachodnich: krakowskim, bielskim, tarnobrzeskim, wadowickim, krośnieńskim od 10—13%.

Według spisów ludności z lat 1857, 1869 i 1880, było żydów w Galicji: w r. 1857, ogółem 448.973, w r. 1869, ludność żydowska wzrosła do 575.918 t. j. powiększyła się o 127.045 głów czyli o 28·32%; w r. 1880, ludność żydowska wzrosła do 686.596 t. j. w 10 latach pomnożyła się o 110.678 głów, czyli 17·3%.

Wzrost ludności żydowskiej okazuje się zatem w okresie 1857–1869 jako 2·36% rocznie; w okresie 1869—1880 jako 1·73% rocznie, a gdybyśmy przyjęli ten sam stosunek wzrostu 1.73% i na dzisiejsze dziesięciolecie, to według tej skali liczba żydów przy najbliższym spisie z końcem grudnia 1889, wyniesie przeszło 800.000 głów.

Równocześnie procent wzrostu ludności polskiej wynosił w okresie pierwszym rocznie 1.75%, w okresie drugim rocznie 0·75%, ludności ruskiej w pierwszym 0·96%, w drugim 0·76%.

Cyfry to bardzo wymowne. Okazuje się bowiem, że ludność żydowska dwa razy szybciej wzrasta niż ludność chrześcijańska.

Kiedy w r. 1869, było na 1.000 ludności 106 żydów, w r. 1880, było już 115 żydów na 1.000 ludności: w r. 1776, miało być żydów w Galicji 147.000 t. j. 5·62 prc. ludności, w r. 1803, miało być żydów w Galicji 201.000 t. j. 7·24 ludności (cyfry niepewne), w r. 1857, było żydów w Galicji 448.000 tj. 9·69 ludności, w r. 1880, było żydów w Galicji 686.000 tj. 11·52 ludn. spis w r. 1889 wykaże żydów w Galicji prawdopodobnie 800.000 tj. 12·00 procent ludności.

Ludność żydowska z reguły wzmaga się, wyjątkowo cofa się.

Ważne są cyfry zmniejszania się ludności żydowskiej.

Porównanie dwóch ostatnich spisów przedstawia następujące dowody zmniejszenia się ludności żydowskiej:

Na 1000 mieszkańców było żydów

w powiecie	w r. 1869	w r. 1880	ubytek żydów rocznie
bocheńskim	72·00	56·47	1·68%
czortkowskim	130·43	123·53	0·85%
krośnieńskim	72·92	65·30	1·66%
pilznieńskim	75·41	59·18	2·06%
śniatyńskim	122·78	99·64	1·21%
zaleszczyckim	147·17	132·22	1·11%

Największy przybytek żydów był w powiecie trembowelskim 7·09% rocznie, w ropczyckim 6·54%, w borszczowskim 4·95%, w nowotarskim 4·25%, w żywieckim 4·66% rocznie. Stosunek żydów zasimilowanych do żydów Niemców w każdej kategorji, wykazują następujące daty:

a) W miastach ludność żydowska stanowi 39·13% ogółu ludności miast, czyli w cyfrach bezwzględnych 309.393. Ludność, która w miastach przyznała się do narodowości niemieckiej lub d używania języka niemieckiego wynosi 16·87%, zatem mniejszą połowę; zawsze jednak w cyfrze bezwzględnej 131.523 po niemiecku mówiących mieści się z górą ze 100.000 żydów, którzy się mienili być Niemcami.

b) W miasteczkach ludność żydowska stanowi 37·60 prc. ogółu ludności miasteczek, w cyfrach bezwzględnych 173.954. Do niemieckiego języka przyznało się 16·24 prc., to jest 74·850 — z pewnością przeważnie żydzi.

c) Na wsi ludności żydowskiej było 3·28 prc., w cyfrach bezwzględnych 146.632. Na wsi uważa się za Niemców 2·18 prc. ogółu, czyli 97.335, w czem mieści się znaczna cyfra około 20.000 kolonistów niemieckich. Można zatem przyjąć, że w pośród ludności wiejskiej żydzi prawie w połowie uważają się za Niemców w połowie zaś za Polaków lub Rusinów.

d) We dworze żydów było 23·56 prc. ogółu ludności na obszarach dworskich, czyli 56.617, z tego 8·42 prc. uważa się za Niemców, to znaczy 19.934 są to sami żydzi.

Cyfry zmniejszającej się ludności niemieckiej narodowości są cyframi postępującej asymilacji żydów.

W czasach reakcji, rządów absolutnych niemieckich wszyscy prawie żydzi przyznawali się do narodowości niemieckiej, dlatego w r. 1857 przyznało się do narodowości lub używania języka niemieckiego 12·16 prc. ludności żydów 9·69 procent.

W tej cyfrze mieści się ogół biurokracji niemieckiej, z ich żonami, dziećmi, służbą etc., zastęp kulturträgerów von Draussen, który wprawdzie w przeciągu następnych dwóch dziesiątków lat prawie zniknął z powierzchni polskiej i ruskiej ziemi — zawsze jednak sam jeden nie byłby doprowadził do takiego obniżenia cyfry ludności, przyznającej się do niemieckiej narodowości lub używającej niemieckiego języka jak to wykazał spis z roku 1880, mianowicie z 12·16 prc. na 5·45 prc.

Do obniżenia tej cyfry przyczynili się głównie żydzi. Uważamy to za dowód trwałej lecz powolnej asymilacji żydów.

(C. d. n.)

Dr. Witold Lewicki.

Walki podjazdowe i Serbia.

Z Pesztu telegrafują: *Pester Lloyd* przynosi ważny list z Berlina, w którym dowodzi, iż „koła finansowe niemieckie nie będą więcej popierały finansowych operacyj rosyjskich. W kołach politycznych niemieckich panuje ogólne rozdrażnienie przeciw Rosji, głównie z powodu toastu cara. Rozdrażnienie to jest większe, aniżeli można by sądzić z dzienników niemieckich, które trzymają się zawsze zasady spokojnego tonu. Oprócz tego wpływają na tę zmianę usposobienia ciągłe zbrojenia się Rosji, które jedynie zaczepny charakter noszą. Operacje finansowe rosyjskie nie mogą jednak bez pomocy niemieckiej przychodzić do skutku, a więc tem dziwniejsza, że car księcia Czarnogóry przedstawił jako jedynego przyjaciela Rosji. Niemcy stoją obecnie na rozstrzygającym punkcie, w którym zaczynają i pod finansowym względem być nieprzyjacielem nieprzyjaciela.“

Jak widzimy, korespondencja ta berlińska jest żywcem kopią berlińskiej korespondencji, którą w *Starej Pressie* ogłoszono, a dla spotęgowania wrażenia w *Pester Lloydzie* powtórzono, skoro trudno ją było wprost umieścić w organie hr. Kalnokiego, *Fremdenblacie*.

Ma to być przestroga dla Rosji, którą raczej powinna była podać *Nordd. Allg. Ztg.*, gdyż nie we Wiedniu, ale w Berlinie „robi się polityka“. Tymczasem, wyjąwszy sprawy nowej konwersji rosyjskiej, główny organ ks. Bismarka milczy. Według najświeższych wiadomości, ma *Nordd. Allg Ztg* dziś wystąpić z enuncjacją, uspakajającą Europę, mianowicie ma dziś zapewnić, że stosunki między Niemcami a Rosją są ciągle jeszcze dobre. Równocześnie jednak nadchodzi wiadomość o artykule, w którym główny organ kanclerza zaznacza, że program liberałów serbskich skierowany jest przeciw całości Austro-Węgier i Turcji, rejencja rozumie jednak, jaki cięży na niej obowiązek, a wobec tego program ów ma znaczenie tylko akademickie. Ustęp o „zapewnieniu Serbii państwowo niezależnego stanowiska“ jest zaś raczej przeciw panslawizmowi, aniżeli przeciw historycznemu stanowisku Austro-Węgier i Porty skierowany.

Równocześnie z tym artykułem berlińskim, podnosi *Frmdbl.* program wiecowy liberałów serbskich i powiada, że objawione w tym programie tendencje są sprzeczne z utworzonym przez Europę stanem rzeczy, i ani Austrja, ani reszta mocarstw nie patrzałaby obojętnie, gdyby ten program w życie wprowadzić chciano. Wszelako programy takie pisze się tylko dla skaptowania wyborców, zresztą serbskie stronnictwo liberalne dzisiaj zgoła nic nie znaczy. Co innego program wiecu radykałów, tj. stronnictwa rządzącego i przemożnego, ale ten właśnie ogranicza się do spraw ściśle wewnętrznych. Ristić też nie był obecnym na wiecu radykałów.

Lecz jak artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* strzyże i goli, tak znowu *Frmdblatt* jedną rzecz pozostawia wątpliwą, mianowicie czy on sądzi, że co do polityki zewnętrznej program rządzących obecnie radykałów różni się od programu słabiutkich obecnie liberałów serbskich.

Ta dwulicowość półurzędowo odbija się i w artykule *Starej Pressy* Powiada ona: „Wyrabia się znowu stan taki, jak na początku bież. roku, kiedy co tygodnia po kilka biuletynów wydawano o sytuacji jako niepewnej, a jednakowoż nie przyszło do żadnego cokolwiek poważnego pogorszenia. Kontrasty interesów urojonych i rzeczywistych, dzielące Europę na dwa obozy, ciągną się zresztą już od lat dziesięciu, i odpowiadające tym interesom ugrupowanie Europy, od tego też czasu się skonsolidowało. I w tym względzie nic się temi czasy ani pogorszyło ani naprawiło.“ I dodaje *Stara Presse*: „Poprostu z obu stron cierpliwie wyczekują: jedna strona czyha na sposobność do agresji, a druga jest każdego czasu do odporu gotową.“

* * *

Według petersburgskiej korespondencji *Polit. Nachr.*, organu pruskiego ministra skarbu, prasa zagraniczna zbyt mało zajmuje się wydanym świeżo zbiorem ustaw rosyjskich, w którym znajduje się rozporządzenie carskie, normujące budżet ministerstwa wojny na lata 1889—1893. Za podstawę przyjęto budżet z r. 1888 w kwocie 211 miljonów, do kwoty tej jednak ma być corocznie dodawaną pewna kwota, oznaczona tajnym ukazem; w ten sposób, nigdy nie będzie się znało właściwej cyfry budżetu ministerstwa wojny. *Pol. Nachr.* upatrują w tym ukazie chęć rządu ułatwienia sobie operacji finansowej, dodają jednak, że Europa dopiero wówczas uwierzy w pokojowe zamiary rządu rosyjskiego, gdy ów tajny ukaz w całej swej rozciągłości ogłoszony zostanie.

Organ pruskiego ministra skarbu chyba drogi pyta. Czyż kiedy bywało w Rosji inaczej z budżetem wojennym?

Drogą na Paryż nadchodzą łagodzące wieści co do celu podróży Anenkowa i rosyjskiego ministra wojny do Paryża. Aneńkow miał pojechać do Francji tylko dla odwidzenia szwagra, obejrzenia wystawy i użycia kuracji kąpielowej. W tej chwili ma się Anienków w Paryżu nieznajdować wcale, gdyż bierze kurację hydropatyczną, zaś Wannowski nie przybył do Francji.

Z powodu spadku rubla pisze *Journal de St. Petersbourg*: „Powiadają, jakoby giełdy zagraniczne przeraziły się pogłoskami o uzbrojeniach rosyjskich. Wolno się dziwić, że są jeszcze z.jmujący się interesami giełdowemi, i zarazem zdolni wierzyć tego rodzaju pogłoskom. Wielekroć już powtarzano, że polityka rosyjska nie może dawać powodu do jakichkolwiek trwożnych obaw, że posiada owszem charakter pokojowy. O tem giełda powinna wiedzieć lepiej, aniżeli kto inny. Giełda wie, że wobec wielkich operacyj, przedsięwziętych przez ministerstwo skarbu, a dotąd nieukończonych. Rosja ani postępkiem, ani żadną wiadomością nie może osłabiać zaufania międzynarodowego i naruszać usposobienia pokojowego. Wiadomość o zbrojeniu w niczem poparcia nie znajduje. Ztąd wnosić trzeba, że pogłoski wynikły z obudzenia się spekulacji giełdowej na zniżkę, która od kilku miesięcy drzemała. My przynajmniej nie widzimy innej przyczyny owych wieści.“

O popłochu giełdowym mówić zresztą nie można. W Paryżu, Londynie, Amsterdamie giełda jest spokojna — płoszy się tylko giełda berlińska i idąca za nią jak niewolnica giełda wiedeńska, ale spadają papiery, które haussa w górę wyśrubowała i do popłochu przyczyniają się wiadomości aż z — Kroty.

* * *

Program wiecu radykałów serbskich podał nam już telegram dość dokładnie. Z programu liberałów serbskich narobił wrzawy punkt I., który opiewa:

„Królestwo Serbskie zawsze starać się będzie o utrzymywanie takich stosunków z obcemi państwami i ludami, któreby mu dały możność i siłę do spełnienia swej cywilizacyjnej misji na półwyspie Bałkańskim. Z narodowego stanowiska głównym obowiązkiem Serbii jest zdobyć dla narodu serbskiego warunki niezależnego bytu i rozwoju przez zjednoczenie wszystkich rozprószonych jego części. W poczuciu tego obowiązku, stronnictwo liberalne dążyć będzie wszystkiemi do zjednoczenia Serbszczyzny pod panującą dynastją narodową.

Dla osiągnięcia tego celu, stronnictwo liberalne stara się o podtrzymanie dobrych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami, przychylnie dla Serbii usposobionemi; utrzymuje przyjaźne stosunki z temi ludami półwyspu Bałkańskiego, które mają podobne losy i podobne zadanie; wreszcie żywi braterskie uczucia dla wszystkich ludów słowiańskich, głównie zaś dla potężnego cesarstwa słowiańskiego, któremu Serbia winna jest wieczną wdzięczność za pomoc w walkach o zdobycie wolności.“

Sprawozdanie

z funduszów stypendjalnych ś. p. Krystyna hr. Ostrowskiego, zmarłego w Lauzannie d. 3. lipca 1882 r.

(Dokończenie).

IV.

Gotówka w Lauzannie znaleziona		11.170·55
i należność od Rothschilda, według jego rachunku bieżącego wynosząca		60.025·—
Stanowi razem fr.		71.195·55
Do powyższej sumy dodały się następujące przychody:		
Ze sprzedaży drobnych ruchomości, jak wyżej	494·80	
Ze sprzedaży lub wylosowania walorów, jak wyżej	135.582·80	
Z procentów od walorów i od funduszów w gotówce w Zurichu, w Lauzannie i w Paryżu	69.542·37	
Razem otrzymano w przychodzie		205.619·97
co wynosiło ogółem fr.		276.815·52
Z tego zaś opłacono:		
Zaległości i koszta po śp. hr. Ostrowskim	14.779·95	
Podatek spadkowy w Lauzannie	105.957·70	
Podatek od przychodu w Rapperswylu	14.615·—	
Koszta procesów w Lauzannie w St. Gall	10.579·—	
Stypendja opłacone w ciągu lat pięciu	52.291·30	
Kupno walorów w zamian wylosowanych jak powyżej wykazano: naprzód na 13.839·15 i nadto na 3.075·30	19.914·45	
Koszta drobne administracji funduszu po śp. hr. Ostrowskim, po 60 fr. miesięcznie, za pięć lat	3.600·—	
Pozostawione przez hr. Ostrowskiego do dyspozycji założyciela Muzeum Narodowego w Rapperswylu, a przeznaczone przez niego na toż Muzeum	21.000·—	
Razem wydano fr.		239.737·40
Pozostawało zatem gotówką z d. 20. sierpnia 1887.		37.078·12
a z tego: u notarjusza Bugnon w Lauzannie		2.554·60
i u hr. Platera, czy też u bankierów jego		34.523·52

Zastrzedz jednak potrzeba, że w powyższych wydatkach nie są objęte jeszcze koszta notarjusza w Lauzannie, za administrowanie spadkiem na sądowe polecenie, w ciągu lat 4, jakoteż koszta procesów w Rapperswylu i niektóre z St. Gall. Po uregulowaniu tych należności, reszta użytą być miała na kupno nowych walorów, aby je złożyć w Banku kantonalnym zurichskim, z przeznaczeniem dochodu z nich na pomoc naukową.

V.

Ogólny stan funduszu po ś. p. Ostrowskim z dnia 20 sierpnia 1887 r. przedstawiał się tak:

Walory procentowe według wykazu w pierwszej części działu III.	279.437·35
Gotówka, jak wynika z działu IV., z powyższem zastrzeżeniem	37.078·12
Razem fr.	316.515·47

VI.

Przechodząc teraz do rozpatrzenia zmian jakie zaszły w powyższym stanie funduszu po śp. Ostrowskim, od wymienionej daty, aż po dzień śmierci Wład. hr. Platera, dyrektora muzeum i administratora tego funduszu tj. od d. 21 sierpnia 1887 r. po d. 22 kwietnia 1889 r., zajmiemy się naprzód zmianami zaszłemi w walorach, a potem powiemy i o gotówce.

Zmiany w walorach okazały się łatwemi do oznaczenia, mając powyższy wykaz (część pierwsza działu III) walorów, jakie posiadał ten fundusz i otrzymawszy zarazem z Banku kantonalnego zürichskiego wykaz walorów obecnie w depozycie u nich zostających. Z porównania tych wykazów przekonaliśmy się, że następujące walory wylosowano lub też do spłaty powołano:

3 obligacje indemnizacyjne krakowskie na kapitał nominalny 2100 zł. 5 prc., wylosowane;

2 Listy zastawne galicyjskiego Towarzystwa kredytowego na kapitał nominalny 200 zł. 4 pr., również wylosowane;

3 obligacje rządu związkowego Szwajcarji, po cenie nominalnej 1000 fr. 4 prc., powołane do spłaty z powodu konwersji tej pożyczki na inną $3\frac{1}{2}$ prc.

Walory te zastąpiono innemi, mniej więcej tą samą wartość przedstawiającemi, a mianowicie:

6 obligacyj kolei szwajcarskich zachodnich, po cenie nominalnej 500 fr. 4 prc. i

4 obligacje kolei rządowej węgierskiej z r. 1888, po cenie nominalnej 1000 marek $4\frac{1}{2}$ prc.

Różnica jaka zajść mogła pomiędzy sumą odebraną za wylosowane lub powołane do spłaty walory i tą jakiej się użyło na kupno nowych walorów powinna się odnaleść w obrocie funduszów w gotówce.

Co się tyczy tego obrotu funduszów, nie mamy w ręku żadnych danych, gdyż papiery dotąd były opieczętowane, a więc dla nas niedostępne. Prawdopodobnie z końcem r. b., przedstawiając sprawę z obrotu funduszów od d. 23 kwietnia br. będziemy już mogli wyjaśnić i obrót funduszów za uprzednie półtora roku prawie. Teraz można tylko powiedzieć, że gdy w zasadzie przyjętem było, że przychody tego funduszu powinny były się używać w całości, czy to na stypendja dla uczącej się młodzieży, czy na opłatę podatków — przypuścić można, iż gotówka nie zmieniła się w swej wysokości, jaką uprzednio wykazano, na 37.000 fr.

VII.

Stosownie do woli Kr. hr. Ostrowskiego, wyrażonej w testamencie jego z d. 21 marca 1882 r. kapitał jaki pozostanie po ostatecznej likwidacji spadku powinien być nienaruszalnym; przychody zaś same tylko mają być wypłacane zarządowi Muzeum narodowego w Rapperswylu, a ten powinien je obracać wyłącznie na stypendja dla wyższego kształcenia się polskiej młodzieży w Szwajcarji, lub też w innych krajach, przeważnie w szkole politechnicznej zürichskiej.

Śp. hr. Plater przyznawał swykle stypendja na przeciąg czasu nie większy nad trzy lata poczynając takowe około Nowego roku. W r. b. korzysta z tej fundacji piętnastu stypendystów: 8 w Zürichu, 3 w Paryżu, 1 w Bazylei, 1 w Bernie, 1 w Genewie i 1 w Krakowie. Stypendyści, stosownie do środków, jakiemi osobiście rozporządzają, pobierają: 1 po 20 fr. miesięcznie, 2 po 25, 5 po 50 i 7 po 60 fr. — co razem stanowi opłatę miesięczną 740, skąd roczny wydatek na te stypendja wynosi 8880 franków, jeśli wszystkie spłaty dokonywać się będą w ciągu całego roku.

Prawdopodobnie w r. b. nie będzie można przyznać nowych stypendjów, z powodu głównie zaciągnienia sprawy spadkowej po śp. hr. Platerze. W każdym razie decyzję o tem powzięmie rada Muzeum na przyszłem swem zebraniu w Rapperswylu, dokąd też mają być nadesłane na ręce kustosza Muzeum, wszelkie podania o przyznanie nowych stypendjów, lub też o przedłużenie dawnych.

Poczyniono starania, gdzie należało, aby śmierć hr. Platera nie była powodem przerwy w wypłaceniu akuratnem stypendjów i dotąd tylko stypendyści paryscy nie byli w czas opłaceni; okazało się koniecznem wypłaty ich dokonywać ze Szwajcarji, jakoż tam złożonemi są wszystkie nasze fundusze.

Już po śmierci hr. Platera rozpoczęto negocjacje z notarjuszem Bugnon w Lauzannie, w celu uregulowania jego należności, której wysokość zdaje się nam zbyt wygórowaną. Poczyniono także kroki do władz miejscowych szwajcarskich o zmniejszenie podatku, jaki dotąd miasto Rapperswyl na te fundusze nakładało.

Dnia 8 czerwca 1880 r.

Bukowski Henryk *Buszczyński Stefan.* *Gałęzowski Józef.*

Z Izby sądowej.

Proces księdza Stojałowskiego.

Czwarty dzień rozprawy.

Lwów, 15. czerwca.

Dziś nastąpiło przesłuchanie ks. Stojałowskiego, co do ostatniego punktu oskarżenia, dotyczącego lekkomyślnej krydy. Zaprzecza kategorycznie temu punktowi oskarżenia — mimo to uważa ten punkt za szlachetny i wyraża wdzięczność za to że został postawiony. Uważa to za szlachetne, bo zarzucając mu lekkomyślność, broni go więc oskarzyciel. Konkurs spowodowany został 5 nieszczęśliwemi wypadkami: 1) stagnacja stała, 2) nieszlachetna i ciężka konkurencja, która mnie zabijała, 3) klęski nagłe i niespodziane i bez winy z mojej strony, 4) niepowodzenia familijne, 5) jak gdyby rozmyślny napad na moją egzystencję. Jestem redaktorem 20 lat, a samoistnym wydawcą 15 lat. Interes dziennikarski u nas specjalnie najgorszy. Nie ma u nas wydawcy, któryby nie miał trudności finansowych — nie mówię o tych redaktorach, którym spada złoty deszcz od magnatów i zostają panami — inni mają tyle długów ile włosów na głowie. Cóż dopiero dzieje się w wydawnictwie ludowem, gdzie $\frac{7}{10}$ jest analfabetów — oprócz książki do modlenia nic dla nich nie ma znaczenia — trzeba im gwałtem wcisnąć pismo. Nieregularność ze strony abonentów wpływa także niekorzystnie. Musiałem po 2 i 3 lata czekać na prenumeratę. Gdybym nie był kontynuował wydawnictwa, byłbym dziś miał kasę Wertheimowską — ale miałem moralną satysfakcję, lud zaczął się budzić. Pracą i usiłowaniem łamałem stagnację — w r. 1875 wziąłem pismo, które miało prenumeratorów 450, a ja posiadałem 30 zł. i wiarę w powodzenie; po 8 miesiącach pracy miałem już 900 prenumeratorów, widziałem, że można coś zrobić. Pierwotna cena była $2\frac{1}{2}$ zł. rocznie. Zetknąłem się we Wiedniu z redaktorem tygodnika katolickiego „Pilger“, który kosztuje 1 zł. rocznie, dziwiłem się, a on mi na to „że to masa robi“. Dociągnąłem już do 1500—1600 prenumeratorów, byłem przekonany, że pójdę *crescendo*, że chłop nabierze przekonania. (Oblicza koszta). Ekspedjowałem zawsze minimum 1400 egzemplarzy.

Na pytanie prokuratora odpowiada, że dochód z prenumeraty w pewnych latach mógł pokryć koszta, że nie robił jednak nigdy bilansu. Deficyt wydawnictw pokrywał groszem własnym.

Zast. prok. A zkądże długi?

Ks. Stoj. Winny temu nieszczęśliwe wypadki. Prenumerata zaczęła upadać z chwilą powstania „Niedzieli“. Była to niewłaściwa konkurencja — tak jak Frenkla z Mödlingu dla szewców. Daj Boże, aby było w Galicji 10 pism ludowych, ale aby szlachetnie i uczciwie konkurowały. Konkurencja dla „Wieńca“ i „Pszczółki“ była niewłaściwą. Byłoby niewłaściwem narzucenie urzędnikom „gazety urzędowej“, a „Niedzielę“ narzucano, żandarm chodził po wsi i pytał chłopów, czy trzymają „Wieniec“ i „Pszczółkę“. Była taka obława — a sądzę, że jeżeli przeszedłem przez Scyllę i Charybdę prokuratorji, to nikt nie ma prawa do takiej obławy. To było czasami. Zawsze jednak wydziały powiatowe dzięki konserwatywno-szlacheckiemu stronnictwu zabraniały chłopom czytać te pisma. Chłopom mówiono, aby nie prenumerowali, bo to pisma niezawisłe i samodzielne. Chłopi pytali, co to znaczy — ja powiedziałem im: — „To znaczy, że „nie wieszam nikogo i nie trzymam się zasady „skaczy wraże, jak pan każe“. — Gdyby nie taka konkurencja, pisma moje miałyby już może 15 tysięcy prenumeratorów. A „Kółka rolnicze“ także pięknie mi się odwdzięczyły! A co mi zarzucano: „Demagog w sutannie!“ — nigdy ludu nie buntowałem, jeżeli mi to kto udowodni, to ofiaruję się siedzieć 6 lat w więzieniu. A czyż ja mogłem wytoczyć proces o *Gewerbestörung*?

Jest w tem coś prawdy, że pierwsi chrześcianie byli socjalistami — tak samo ja jestem księdzem o zasadach demokratycznych, mówiłem zawsze: „szlachcic twój sąsiad starszy, twój brat, razem musicie pracować.“ Podczas wyborów pisałem „Chłopi — niech was Pan Bóg broni — za wódkę i pieniądze nie oddawajcie głosów.“ Jako ksiądz całkiem liberalnym być nie mogłem, musiałem stać po środku. Jedni mnie się bali jako księdza a drudzy jako demagoga Stałem sam. A jak napisałem, że nie jestem demagogiem to mówili: „Ks. Stojałowski zawsze się chwali.“

Zast. prok. A jaką szkodę pan poniosłeś przez to?

Ks. Stoj. Ubytek prenumeraty. Dalszym powodem ruiny majątkowej były klęski nagłe i niezawinione. W r. 1880 po 5-letniem wydawaniu pism moich spostrzegłem, że mam już z tego tytułu 5000 złr. długu. Starałem się więc o probostwo, aby módz spłacać dłużników — w maju 1883 miałem pobrać pensję 600 złr., gdy nagle przyszedł dekret i pensja zakondykowaną została. Pożyczyłem 5000 zł. na postawienie budynków. We wrześniu zniesiono kondykt. Zaczęli mówić, że ja tracę probostwo, to mnie zdyskredytowało i wszyscy wierzyciele rzucili się na mnie. Rzeczywiście długi wynosiły w r. 1883 złr. 9000. Zaczęli skarżyć — okropne koszta, nie można już było wyleźć z długów. To był powód, że tu jestem — pierwszy raz się zaplątałem. Ledwie się wydrapałem z tego, gdy w r. 1886 znowu to samo się stało, znowu zakondykowano dochód 2000 złr. (z obligacyj) Trzymano w kasie 2 lata te pieniądze, proszę o wezwanie świadków pp. Moskwy i Postępskiego, urzędników podatkowych w Żółkwi na stwierdzenie tej okoliczności.

Skutkiem zakondykowania dochodów przez namiestnictwo, zostałem zabity. Straciłem kredyt w zupełności. Namiestnictwo zrobiło to w drodze administracyjnej, to nie było legalnie. W maju r. 1888 po otwarciu konkursu podałem rekurs, majątek był w moim ręku, gospodarstwo z plonami przedstawiało wartość 2.000 zł., byłem we Wiedniu, przyjechał inspektor podatkowy, licytację rozpisał i wszystko za 400 zł. sprzedali — była to formalna klęska, sprowadziła też szkodę wierzycielom.

Czwartym punktem były nieszczęścia familijne, gdybym policzył wiele lat chorował mi ojciec i brat. pochowałem; sprawiłem wesele siostrze — to mnie nie zrujnowało ale nadszarpnęło.

R. Hoł. A wiele choroba ojca kosztowała?

Ks Stoj. To ja z tego rezygnuję, obliczać nie będę co mnie ojciec kosztował (rzuca papierami i wpada w spazmatyczny płacz).

R. Hoł. uspokaja go — przerwać musiano rozprawę na 5 minut.

Po pauzie oświadcza ks. St., iż otwarcie konkursu było umyślnym napadem na jego egzystencję. Konkursu nie żądali jego główni wierzyciele. Wierzyciele na sumę 14.000 zł. podpisali rekurs przeciw konkursowi. Teraz wszyscy prawie wierzyciele żądali zniesienia konkursu — nie podpisało tylko dwóch wierzycieli.

R. Hoł. Takie podanie jeszcze nie weszło do sądu, jest chyba tylko przygotowane.

Ks. Stoj. Ten sam wierzyciel, co żądał konkursu, oświadczył, że nie ma więcej pretensji. Zaręczyłem 1.500 zł. w gal. Kasie zaliczkowej, które zbankrutowało. Pieniądze te zaintabulowane były na kamienicy. Gdy to wykazałem, wyszukał zarządca masy, adwokat Pająk, jakiegoś nieboszczyka, za tego musiałem zapłacić 250 zł. i wówczas dał mi oświadczenie, że nie ma pretensji i że nie chce konkursu.

Dr. Srokowski powiedział mi, że konkurs otwarto mi z wyższej influencji. Powołuję też na świadka p. Wojnarowskiego i p. Mittiga, którzy słyszeli, że nie chodzi o pieniądze, lecz tylko o moją zgubę. Przypomniały mi się listy Zyblikiewicza, chciał pozbyć się jakiegoś Niemca i wykupił jego weksle.

R. Hoł. Proszę dać spokój zmarłym.

Ks. Stoj. Ależ to była uczciwa sprawa, chodziło o wykurzenie wroga. Perłą w akcie oskarżenia jest stwierdzenie przez prokuratora, że „Macierz Polska“ chciała poświęcić znaczne pieniądze, aby pozbyć się warchoła, który waśń sieje Stwierdzona jest więc dążność, aby się pozbyć mnie, który miałem głowę na karku, trzyma się etc., najłatwiej stworzyć mu konkurs, stempel za 50 ct. i ofiara jest „*civilis mortuus*“. *Hic Rhodus — hic salta*, zahaczyć go za dług i zrobili mi konkurs.

Zast. prokuratora sprzeciwia się wezwaniu żądanych przez ks. St. świadków.

Odczytano następnie akta odnoszące się do tych spraw.

Ks. Stojałowski prosi o wezwanie n świadków p. Zubrzyckiego i dra Fritza, urzędników podatkowych.

Po odczytaniu mnóstwa aktów, odroczono rozprawę o godz. 2 do poniedziałku 8. rano.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 15. czerwca.

* **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował koncypienta prokuratorji skarbu dr. Stanisława Sozańskiego auskultantem sądowym.

* **Do Rady powiatowej** myślenickiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został p. Andrzej Bielański, właściciel folwarku.

---

stu, tysiąc! A wszyscy, drżąc z oburzenia, opowiadali, że tym pięknym, tym czystym, ślub małżeński jest tylko środkiem do zbytkowego życia, do rozkoszy. Mąż powinien w pocie czoła mdleć i zamierać w pracy, ażeby one tylko królowały na balach.

Żyła gniewu nabrzmiewała mężczyznom, gdy o tem mówili.

I z rozpaczą patrzał Sofos, jak się pochód na nowo kształtował i powoli dążył do magistratu.

Jeszcze chwila, a zabrzmi trzecie uderzenie i wszystko będzie zgubione!

Ale stało się coś nadzwyczajnego.

Więcej zdziwione, aniżeli zażenowane, patrzały dziewice na wrażenie, jakie ich słowa na mężczyzn wywarły. Bowiem nie poczuwały się do żadnej winy. Przemawiała z nich niedojrzałość, a nie egoizm wyrachowany.

Instynktem wszakże płci swojej poznały natychmiast, jak wielka im grozi klęska. Jak objawienie jakie uderzyła ich myśl, że wszystko jest nikłe i marne, a jedynem dobrem i szczęściem jedynem jest miłość!

Wszechpotężna tęsknota ogarnęła im serca i zmienił się wyraz ich twarzy. Z oczu każdej patrzała kobieta, miłości pożądająca...

Jeszcze raz odwrócili się mężczyźni, zanim przestąpili próg magistratu. Chcieli pożegnać widzenie, które im tak bolesne sprawiło rozczarowanie. I ujrzeli zmianę na twarzach pięknych dziewcząt, i jeszcze raz zwątpili, lecz gdy do nich przemówiły i oczy błyszczące i usta rozpłomienione, uwierzyli tej zmianie i...

Gdy zabrzmiało trzecie uderzenie, pusto stał budynek magistracki, a cała rzesza młodzieńców i dziewcząt, na pary podzielona, wśród cichego szeptu i głośnego śpiewu, poszła przygotowywać się do świętego sakramentu małżeńskiego.

Włodzimierz Stebelski.

* **Mistrz Matejko** odjechał wczorajszym wieczornym pociągiem do Krakowa.

* **Z armii.** Major 11 pułku artylerji korpuśnej, Reinhard Schuppler, mianowany komendantem dywizji ciężkich baterji nr. 10. Posady majorów w służbie lokalnej zastrzeżono dla kapitanów I. klasy: Emanuela Loeschnera, z pułku ciesz. nr. 9. i Franciszka Niemeczeka z pp. nr. 30. Starszym lekarzem w stanie czynnym c. k. armii mianowany elew lekarski I klasy, dr. Antoni Skiłłowicz, przy szpitalu garnizonowym nr. 15 w Krakowie.

* **Z życia towarzyskiego.** W przyszłą sobotę (22. bm.) o godz. 8. wieczorem, odbędzie się w tutejszym kościele Marji Magdaleny ślub p. Karola Boziewicza, inżyniera kraj. biura melioracyjnego, z panną Anną Miączyńską, córką p. Piotra Miączyńskiego, znanego obywatela i przemysłowca miasta Lwowa.

D. 11. bm. został w Warszawie w kościele pp. Wizytek pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy p. Janem Mańkowskim z gub. podolskiej, a panną Pauliną Jełowicką. Aktu kościelnego dokonał J. E. arcybiskup warszawski Popiel.

* **Zmarli we Lwowie:** Olimpia Adamiak, urodzona w r. 1859.

W Jarosławiu zmarła Apolonja z Gąsiewiczów Sołecka żona kontrolora podatkowego.

W Jaćmierzu w Sanockiem zmarła d. 10. bm. Marja z Ostaszewskich Grotowska przeżywszy lat 85. Zmarła była siostrą p. Teofila Ostaszewskiego, właściciela Wzdowa, a matką p. Grotowskiego, posła do Rady państwa.

W Warszawie zakończył życie we środę d. 12. m. b. p. Tadeusz Krzymuski, przeżywszy lat 88, był żołnierzem z r. 1830. Zmarły spędził większą część życia swego na wsi, jako właściciel dóbr ziemskich Kruszyn na Kujawach. Do służby obywatelskiej zawsze gotów, sprawował także ś. p. Krzymuski przez długie lata urząd honorowy sędziego pokoju w Brześciu kujawskim. Żywot jego był pełen cichych ale wysoko cenionych zasług. W zmarłym traci ojca profesor krakowskiego uniwersytetu dr. Edmund Krzymuski.

W Królestwie polskiem, w majątku Izbicy zmarł w tych dniach Zbigniew Morawski, tłumacz tragedji Sofoklesa, przez pewien czas po roku 1863 współredaktor *Dziennika poznańskiego.*

W Erlangen zmarł prof. prawa Schilling.

W Petersburgu zmarł prof. Orest Fedorowicz Miller, znany słowianofil, urodz. w r. 1833 w Rewlu, autor dzieł „Historja literatury rosyjskiej", „Krytyczno-porównawcze studja nad ludową epopeją rosyjską", „Świat słowiański i Europa" i wielu broszur i artykułów w duchu umiarkowanego słowianofilstwa.

* **Z towarzystwa strzeleckiego.** Najlepszy strzał przy królewskim konkursie zrobił wczoraj p. Dzikowski Alfred i jest dotąd najpoważniejszym kandydatem na króla kurkowego na rok bieżący. Po nim celują strzelami: hr. Stefan Szembek i p. Zahl.

* **Młodzież handlowa** urządza wycieczkę dnia 16. bm. na Pasiekach za Łyczakowską rogatką na prawo. Do wycieczki tej nęci zbaczony i bardzo urozmaicony program:

Zabawy i gry towarzyskie, strzelanie z łuków i pałeczką o nagrodę, rzucanie balonem, gry w obręcze, wolanty, strzelanie do tarczy z flobertów, wyścigi młodzieży o nagrodę dam z totalizatorem, puszczenie trzech balonów, najwspanialsze fronty ogni sztucznych, których razić się znany w naszem mieście pirotechnik p. S. P., a w pośród których wyróżniają się „Puszczenie semity w powietrze" i „Nęda Galicji" w słowie i obrazie".

Powrót do miasta nastąpi wieczorem przy odgłosie muzyki, oświetleniu bengalskiem i pochodniami.

Ustrój znana z swego pięknego położenia, powinnaby zwabić wielu miłośników, którzy i wybornie się zabawią i dadzą dowód łączności z tą młodzieżą, której rzeczywiście zasługuje na ogólne poparcie.

* **Wycieczka do Podhorzec,** urządzona przez stow. rękodz. lwows. „Gwiazda", odbędzie się w niedzielę 7 lipca br., tym razem, jak już donosiliśmy, przez Złoczów i Sasów. Korzystając z uprzejmości właściciela fabryki papieru w Sasowie p. Weisera, uczestnicy wycieczki zwiedzą takową, poczem podwodami udadzą się do Podhorzec, dla zwiedzenia pałacu. Dla wygody szanownych uczestników, wydział stow. czyni starania o uzyskanie osobnego pociągu, co przy koniecznem jest wszakże zapewnionem. Liczba biorących udział będzie ograniczoną. Koszta podróży tam i napowrót koleją do Złoczowa wraz z podwodami wynoszą 3 zł. 30 ct. od osoby. Zgłoszenia przyjmują się do dnia 23. czerwca b. r. w biurze stow. ulica Franciszkańska l. 7, gdzie również udzielą się bliższych szczegółów. Bilety nabyć można także u p. Fr. Głodzińskiego ul. Kopernika i u J. Goldy. Bank Hipoteczny.

* **Wydział stowarzyszenia budowniczych,** murarzy etc. na posiedzeniu d. 10. b. m. uchwalił wszystkim pp. głosującym w grupie IV. polecić jako kandydatów do zarządu zakładu ubezpieczeń robotników następujących panów: Ze strony przedsiębiorców pp. Ludwika Ramułta, budowniczego ze Lwowa i Józefa Gregora, budowniczego z Jarosławia. Ze strony robotników p. Antoniego Gruszczyńskiego murarza, p. Wojciecha Płowiaka cieślę, p. Alojzego Hirscha kamieniarza, wszystkich ze Lwowa. Ze względu na ważność sprawy, upraszą wydział interesowanych by zechcieli wziąć udział w wyborach grupy IV. o solidarne głosowanie.

* **Wszystkie ustawy i rozporządzenia,** dotyczące ubezpieczenia robotników od wypadków, z objaśniającemi uwagami p. Aleksandra Małaczyńskiego, pojawią się wkrótce w druku.

* **Rada zawiadowcza** kraj. Związku ochotn. straży pożarnych, czyniąc zadość licznym życzeniom, przedłużyła termin zgłoszeń delegatów na IV. Walny zjazd strażacki w Tarnowie do dnia 23. czerwca br. z uwagą, aby zgłoszenia nastąpiły możliwie przed wyznaczonym terminem. Dotychczas bardzo wiele uczestników przybycie swoje już zgłosiło i zachodzi obawa, czy komitet gospodarczy w Tarnowie będzie mógł przygotować dla wszystkich odpowiednią liczbę bezpłatnych pomieszczeń.

* **Czarna giełda.** W skutek uchwały grona delegatów giełdy lwowskiej, wyrażonej w sprawie czarnej giełdy z wałów hetmańskich, wydał magistrat pod datą 14. bm. następujące obwieszczenie: „Odwołując się do obwieszczenia z 10. sierpnia 1881 l. 23.159 jakiem się zabrania zbierać się na gromadę i transakcji na ulicy Hetmańskiej, obok kantorów wymiany tamże istniejących i na sąsiednich placach, zwracam się tamże do ogólnej wiadomości, że tem zgromadzeniu tak zwanych czarnych giełd na ulicach i placach w szczególności nie wolno, i że przekroczenia z giełdowemi interesami karane będą według rozporządzenia cesarskiego z 20. kwietnia 1854 grzywną od 1 do 100 złr., względnie aresztem od 6 godzin do 14 dni."

Równocześnie odezwał się magistrat do zboru grona delegatów z wezwaniem, aby ze swej strony wpływał na starozakonnych, trudniących się interesami giełdowemi, by do zakazu zastosowali się; wystosował pismo do dyrekcji policji z prośbą o nadzór nad przestrzeganiem tego zakazu, oraz wydał stosowne polecenie organom magistratu.

* **Pani Ogonowska,** znana lingwistka, wykładająca na uniwersytecie w Bolonii języki słowiańskie, bawi we Lwowie. Dziś wieczór powita ją gronko znajomych w zakładzie wychowawczym pani Kamilli Poh.

* **Ministerstwo wojny** zatwierdziło już plany na budowę warsztatów arsenalskich w Krakowie. Budowa rozpocznie się natychmiast. Koszta budowy preliminowano na 600.000 złr., z czego w tym roku wydanych będzie 200.000 złr. W warsztatach znajdzie pracę przeszło 1000 robotników.

* **Uroczystość puszczania wianków** w wigilię św. Jana d. 23. bm. odbędzie się w Gorlicach na rzece Ropie pod Sokołem. Między innemi puszczane będą wianki z ogni sztucznych i ognie sztuczne na lewym brzegu Ropy, nadto wykonane będą śpiewy chóralne wieśniaków z Uścia ruskiego i przedstawione obrazy z żywych osób przy oświetleniu ogniem bengalskiem. Dochód przeznaczony jest na weteranów z roku 1831.

* **Grad** nawiedził 12. bm. powtórnie okolicę Cieszanowa i narobił dużo szkody w polach i ogrodach.

* **Lanckorona i Izdebnik,** dwa piękne dobra w powiecie wadowickim, własność niegdyś księcia Montleart, przekazane przez niego testamentem żonie, przeszły obecnie na własność arcyks. Rainera.

* **Zarząd kraj. Towarzystwa kupców i przemysłowców** ukonstytuował się 11. bm. wybierając Arnolda Wernera przewodniczącym, Ihnatowicza zastępcą, a Stef. Niemojowskiego sekretarzem.

* **Cyrk Schumanna** przybył dziś przed południem do Lwowa osobnym pociągiem.

* **Konfiskaty.** Nr. 135 *Nowej Reformy* z d. 14. bm. skonfiskowanym został z nakazu prokuratorji państwa za artykuł o środowem zgromadzeniu wyborców m. Krakowa.

Prokuratorja lwowska skonfiskowała wydaną we Lwowie staraniem Stowarzyszenia imienia Stanisława Staszyca broszurę p. t. „Moskwa wobec Unii i Polski."

* **Walne zgromadzenie** lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Winnikach, w sali szkoły ludowej, dnia 29. czerwca br. o godzinie pół do 3 po południu, z następującym porządkiem dziennym: 1) Lekcja praktyczna; p. Wowków przeprowadzi z uczniami klasy IV. naukę rachunków, o regule trzech złożonej, na podstawie wnioskowania, 2) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia. 3) Zbadanie stanu kasy przez wybraną w tym celu komisję lustracyjną. 4) Rysunki w szkołach ludowych na nauce dopełniającej, odczyta p. E. Moniak. 5) Wybór członków zarządu na przyszły rok szkolny. 6) Wybór trzech członków komisji kontrolującej. 7) Wnioski członków.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Cieszanów, zapomogę w kwocie 400 złr.

* **Nowe banknoty** jednoreńskowe mają być niebawem w obieg puszczone. Format ich będzie mniejszym od dotychczasowych.

* **Ponad Krakowem** przeciągała onegdaj wieczorem, między godz. 8. a 9. wielka burza z deszczem ulewnym. Podczas burzy padło kilka piorunów; jeden z nich uderzył w wieżę ratuszową od strony Sukiennic, lecz tylko mur porysował. Dwóch mężczyzn, przechodzących wówczas tamtędy, przerażonych uderzeniem pioruna, upadło na ziemię, lecz nie doznali żadnego uszkodzenia. Drugi piorun uszkodził druty telefoniczne na III. piętrze domu przyległego obok pałacu „pod Baranami", wpadł do pokoju i nie wykryto, jak wyleciał. Trzeci piorun uderzył na cmentarzu w świerk, roztrzaskał drzewo, odbiegł kawałek, znacząc swoje ślady, a następnie wróciwszy, uderzył w grób Brzezińskich stojący tuż obok strzaskanego świerku. Na grobie strzaskał piorun krzyż i poruszył kamień ciosowy. Z roztrzaskanego świerku trzaski znajdywano o 25 metrów odrzucone. Czwarty piorun uderzyć miał w druty telegraficzne w pobliżu dworca kolejowego. W Podgórzu uderzył piorun w Rynku w narożny dom, tuż koło sklepu, w którym było dużo gości. Piorun, oprócz zburzenia szczytu dwupiętrowego muru ogniowego, żadnej innej szkody nie zrządził. Równocześnie uderzył piorun w Podgórzu w dom nr. 105 w Rynku, uszkodził róg muru i zrobił dziurę obok chodnika.

* **O pożarze w Zbarażu** donoszą: Ogień wszczął się dnia 9. bm. między godziną 9 a 10 rano w domu izraelity Jakóba Żelaźnika skutkiem pęknięcia komina i ogarnął w okamgnieniu cały dach a następnie sąsiednie, gęsto w tem miejscu zbudowane domy. Przerzucając się przy silnym wietrze szybko w różne strony, ogarnął wnet całą północno-wschodnią część Zbaraża, zamieszkałą przeważnie przez żydów i obejmującą liczne sklepy, składy towarów i zboża, oraz drzewa materjałowego. Przerażenie ludności było straszne; o ratowaniu palących się domów nie mogło być mowy mimo chwalebnych wysileń miejscowej a następnie tarnopolskiej straży pożarnej, żandarmerji, straży skarbowej i około 500 zarekwirowanych włościan z okolicy. Dopiero około godziny 4 z południa pożoga była zlokalizowaną: użyto do tego tak ogromnej ilości wody, że w obszernym stawie zbaraskim, z którego czerpano, obniżyło się zwierciadło o 5 cali. Spłonęło przeszło 100 domów żydowskich ze znacznemi zasobami towarów i 17 zagród mieszczańskich z całem mieniem mieszkańców. Jak już wiadomo, około 400 rodzin dotkniętych zostało klęską a 300 z nich pozostaje bez sposobu do życia. Szkoda, zaledwie w trzeciej części ubezpieczona, wynosi do 400.000 zł. Ukonstytuował się już komitet ratunkowy pod przewodnictwem miejscowego starosty, który też rozpisał w powiecie składkę na pogorzelców.

(Składki na pogorzelców przyjmujemy. Red.)

* **Ajenci emigracyjni.** Ekspozytura policyjna w Oświęcimiu okazała się w skutkach bardzo potrzebną i pożyteczną. *Czasowi* donoszą, że udało jej się wykryć nową bandę chłopów i żydów, którzy zajmowali się wysyłaniem włościan galicyjskich i Słowaków do Ameryki, wytknąwszy emigrantom nową drogę na Nowy Targ, Chabówkę, Wielką Polankę i Oświęcim. Jako drastyczny przykład wystarczy przytoczyć, że od 4 Słowaków szajka ta wyłudziła 101 zł. w drodze z Nowego Targu do Wielkiej Polanki. Sąd w Oświęcimiu prowadzi śledztwo, ponieważ niektórych członków tej bandy aresztowano, a między nimi Jakóba Piętkę, przewodnika wychodźców.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 15 czerwca:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr przeważnie z północy, niebo w części zachmurzone, powietrze miernie wilgotne.

Średnia temperatura doby była 23·8° C, najwyższa 33·4° C, najniższa 16·8° C w nocy.

Przez całą dobę mieliśmy pogodę; dziś rano była mała mgła.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się na wysp. Szetlandzkich; zwyżka 770—765 w półn. Hiszpanii; zniżka drugorzędna w Austrji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 760 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 15. czerwca:

Wiatr z północnego wschodu, średnia temperatura doby bez zmiany, niebo w części pogodne, a powietrze miernie wilgotne i skłonne do burzy; deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

* **Jutro,** d. 17. czerwca: św. Adolfa B. — św. Dorofteja Jep.

— **Zakopane** poczyna ściągać gości nawet z odległych stron. W tych dniach udali się tam na letni sezon mieszkańcy Londynu: pp. Adamostwo Gielgudowie i p. J. B. Jazdowski.

— **We Wiedniu** w muzeum austrjackiem zastrzelił się wczoraj jakiś nieznajomy mężczyzna z rewolweru w chwili, gdy zamykać miano muzeum.

— **We Francensbadzie** i w całej okolicy było wczoraj gwałtowne oberwanie chmury. Burza sprawiła niesłychane szkody, zalało całą okolicę, a między tem i źródła lecznicze Francensbadu. Kąpiele nie są wprawdzie uszkodzone, ale kuracjusze nie mogą przecież korzystać ze źródeł, skutkiem czego między bawiącemi na kuracji niewiastami zapanowało wielkie wzburzenie.

— **Strejki.** Strejk fiakrów w Paryżu trwa ciągle. Wczoraj zamiast 12 tysięcy jeździło tylko 2 tysiące fiakrów po mieście. Z wyjątkiem kilku drobnych zajść, ważniejszych ekscesów nie było. Strejk zakończy się prawdopodobnie ugodą.

W Antwerpii zawiesili wczoraj roboty palacze okrętowi wszystkich linij, żądając podwyższenia płacy.

W Bernie trwają rokowania między właścicielami fabryk tkackich a 3000 robotników, którzy zagrozili, że dziś roboty zawieszą.

— **Wielka kradzież klejnotów.** Podczas Zielonych świąt rozbili niewyśledzeni sprawcy w Lipsku sklep jubilera Holtbura i opróżnili go gruntownie ze wszystkich znajdujących się w nim precjozów. Ukradziono: 200 do 300 pierścieni z brylantami, 300 łańcuszków złotych, 150 szpilek z brylantami, 95 obrączek ślubnych, 23 złotych zegarków damskich, 150 bransoletek z brylantami, 100 złotych pierścieni wysadzanych różnokolorowemi kamieniami itp.

Teatr, literatura i muzyka.

— **W teatrze** dzisiaj drugi wieczór humorystyczny p. G. Fiszera. Program: „Josel Rajszower, afiszer" obrazek z życia aktorów prowincjonalnych. „Mąż, który lubi grać w karty" scena z życia. „Jankiel przy pożarze w miasteczku" scena humorystyczna. Nastąpi: „Chichotki" komedja w 1. akcie z francuskiego przez Henryka Darc, tłumaczył J. Abgarowicz. Zakończy: „Zapraszam pułkownika" komedja w 1. akcie przez Eug. Labiche i Marc Miche. Jutro ostatni wieczór humorystyczny p. G. Fiszera.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 14. czerwca. Ostatnie urzędowe sprawozdanie o stanie urodzajów w Węgrzech konstatuje znaczne pogorszenie widoków na tegoroczne żniwo, a wiadomości nadchodzące z Rosji brzmią również niepomyślnie, gdyż ciągła posucha, znacznym obszarom południowych prowincyj zagraża nieurodzajem. Wskutek tego notowania jesienne na giełdzie wiedeńskiej znowu się podniosły, a zachęceni tem spekulanci tutejsi zdradzali dzisiaj wielką chęć do kupna. Obok nich młynarze miejscowi porzucili także dotychczasową rezerwę, przyczyniając się do ożywienia ogólnego ruchu. Z drugiej strony jednak, właściciele zboża, chcąc wyzyskać korzystny dla nich ruch zwyżkowy, niestosunkowo wysokie stawiali żądania i dlatego do wzajemnego porozumienia nie łatwo przychodziło. Utrudnione przez to obroty nie zdołały przybrać szerszych rozmiarów, lecz tendencja pozostała stałą i ceny zwłaszcza lepszych i suchych gatunków podniosły się.

Płacono za pszenicę białą od 7·65 do 8·10 zł., za czerwoną od 7·60 do 8·— zł., za żółtą od 7·50 do 8·— zł.; za żyto od 6.50 do 7·— zł.; za jęczmień od 6·— do 7·— zł.; za owies od 6·75 do 7·25 zł. (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 14 czerwca. *Presse* oświadcza, że obecnie także finansowe względy przemawiałyby przeciw upaństwowieniu kolei Karola Ludwika, albowiem obecnie zapewniałoby upaństwowienie akcjonarjuszom rentę przewyższającą 6 prc., jeżeli się zaś zaczeka aż do 1891 r. tj. do wejścia w życie prawa wykupna linii Przemyśl-Lwów, renta będzie znacznie niższa.

Losowanie. Przy wczorajszem ciągnieniu premiowanych losów serbskich w Belgradzie główna wygrana w kwocie 100.000 fr. padła na s. 4140, nr. 31, 10.000 fr. na s. 3719 nr. 25 4000 fr. na s. 4140 nr. 18.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 15. czerwca 1889.

Lwów: pszenica 6·50 do 7·15, żyto 5·70 do 6·—, jęczmień browarny 6·— do 6·75, owies 6·10 do 6·40, groch —·— do —·—, wyka —·— —·—, rzepak 11·75 do 12·25 lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: pszenica 6·40 do 7·10, żyto 5·50 do 5·95 jęczmień browarny 5·75 do 6·50, owies 6·— do —·—, groch 6·— do 10·—, wyka 6·50 do 7·25, rzepak 11·30 do 12·85, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 74·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 6·50 do 7·20, żyto 5·50 do 6·—, jęczmień 5·50 do 6·20, owies 5·50 do 5·80, groch 6·— do 10.—, wyka 6·— do 7·20, rzepak 11·30 do 12.35, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała 48·— do 59·—, szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: pszenica 6·60 do 7·35, żyto 5·80 do 6·25, jęczmień 5·75 do 7·—, owies 6·— do 6·40, groch 6·50 do 11·—, wyka 6·75 do 7·50, rzepak 11·50 do 12·75, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 74·—, koniczyna biała 31·— do 35·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 20·— do 30·—.

Czerniowce pszenica 6·70 do 7·—, żyto 5·70 do do 6·70, jęczmień 5·50 do 6·—, owies 6·— do 6·35, groch 6·— do 10, wyka —·— do —·—, rzepak 11·— do 12·20, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 65·— do 68·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. nominalnie za 56 kilo, loco Lwów.

Okowita gotowa za 10·000 litrów prc. loco Lwów 12.50 do 13·— zł.

Owies poszukiwany, zresztą rezerwa w handlu. Tylko piękne gatunki pszenicy na lokalną konsumcję znajdują odbiorcę.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Sambor d. 15. czerwca. Kandydatura dra Czyżewicza na posła z naszego miasta zyskuje coraz szersze koło zwolenników, a ma niepodzielne poparcie tutejszych lekarzy. Zdziwienie też powszechne wywołał nietaktowny krok pewnego sanitarnego dostojnika autonomicznego, który nie wahał się przybyć tu osobiście i rozpocząć agitację za pomocą najwstrętniejszej obmowy dr. Czyżewicza co do jego charakteru, zarzucając mu np. lichwiarskie interesa itp. Lekarze tutejsi wiedzą wszakże, iż źródłem tej nieszlachetnej agitacji jest wyłącznie osobista nienawiść i przyjmują z uśmiechem te agitacyjne wysilenia.

Budapeszt d. 15. czerwca. W Izbie posłów interpelował Iranyi, dlaczego ministerstwo nie przedkłada do legislacyjnego traktowania reformy taryfowej (wedle zon) dla podróżnych, która tak głęboko w stosunki ekonomiczne wnika. Minister handlu odpowiedział na to, że administracyjne rozporządzenie w tej sprawie, za które w całości bierze odpowiedzialność, nie łączy się w oczach rządu wcale z kwestją finansową; jest to przeważnie sprawa ekonomiczna, tycząca się kulturalnych interesów kraju.

Królewskim reskryptem zamknięto drugą sesję sejmową, i równocześnie otwarto trzecią z dniem dzisiejszym.

Amsterdam d. 15. czerwca. Szach perski ma tu przybyć jutro wieczór. W Holandji będzie szach przebywać incognito, król bowiem wystosował do niego list własnoręczny, w którym ubolewa, że będąc słabym, osobiście przyjmować go nie może. W skutek tego prosił szach, aby mu podczas pobytu w Holandji nie urządzano uroczystości oficjalnych.

Berlin d. 15. czerwca. Wiec katolików bawarskich jest już finalnie postanowiony, zadecydował w tym względzie list Windhorsta. (Było słychać, że niektórzy biskupi bawarscy byli przeciwni wiecowi, niegodząc się na niektóre punkta jego programu). Wszystkie wojska, wyprawione dawniej do strejkujących okolic Westfalii, już wróciły do swoich załóg.

Berlin d. 15. czerwca. Według prywatnego telegramu *Voss. Ztg.* z Belgradu, poseł rosyjski Persiani zaproponował wczoraj z polecenia swego rządu rejentom zawarcie konwencji militarnej między Serbią i Rosją, a rejencja życzliwie ten projekt przyjęła.

Berlin d. 15. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji samoańskiej, podpisano protokół, poczem hr. H. Bismark wieczorem do Königstein w górach Taunus na trzy tygodnie wyjechał.

Paryż d. 15. czerwca. Na zebraniu 1200 woźniców uchwalono strejk powszechny.

Paryż dnia 15. czerwca. Według *Debattów* była rewizja domowa u pani Bontoux; zabrano papiery, które Boulanger do „komitetu narodowego" przesłał.

Petersburg d. 15. czerwca. („Ajencja Północna"). Jakkolwiek stan zasiewów ciągle jest w niektórych okręgach niepomyślny, po ostatnich deszczach jednak znacznie się poprawił w okręgach nad Wołgą położonych. Zresztą zeszłoroczne zapasy wystarczą nietylko na pokrycie potrzeb swojskich, ale się jeszcze pozostanie znaczna ilość zboża do wywozu za granicę.

Doniesienia pism obcych o jakiejś misji politycznej bawiącego obecnie za granicą ministra wojny i jenerała Anienkowa nie mają podstawy.

Bukareszt d. 15. czerwca. W Izbie posłów oświadczył zainterpelowany przez Joneskę minister prezydent, że stosunki Rumunii z wszystkiemi mocarstwami są dobre, a polityka rządu polega na zachowywaniu ścisłej neutralności. Dalej dodał Katardżiu, że co do uspławnienia Prutu istnieje między Austro-Węgrami, Rosją i Rumunią konwencja, i że względem tych robót podejmie wstępne rokowania z oboma państwami.

Belgrad d. 15. czerwca. Urzędowy komunikat stanowczo zaprzecza doniesieniom o budzącem obawy wewnętrznem położeniu Serbii, wykazując, że ludność tak wielce przychylnie przyjęła dotychczasowe czyny rządu.

Pogłoski, jakoby przywrócony metropolita Michał zamierzał unieważnić wszystkie zarządzenia swego poprzednika Teodozego, są zmyślone. I owszem zamierza Michał wszystkie zarządzenia Teodozego pobłogosławić i aprobować.

Rząd nie wysłał do nikogo zaproszeń na jubileusz Pola Kosowego, pragnąc, aby ten na podniesienie ambicji narodowej obliczony obchód odbył się godnie i bez hałasów.

Sofia d. 15. czerwca. W południowej Bułgarji zagroziła ludność biskupom śmiercią, jeżeli nie oświadczą publicznie, że panowanie ks. Ferdynanda za prawowite uznają.

Konstantynopol d. 15. czerwca. Essad basza otrzymał wielką wstęgę orderu Medżidje i odjechał wczoraj wieczór do Paryża.

Konstantynopol d. 15. czerwca. („Ajencja Havas"). Stanowczo zaprzeczają pogłosce, jakoby Niemcy badały Ali Nizamiego baszę (nadzwyczajnego wysłannika sułtańskiego) względem odstąpienia Krety Niemcom, któreby ją Grecji ofiarowały.

Madryt d. 15. czerwca. Prezydentem Izby posłów został 237 głosami przeciw 117 wybrany Alonso Martinez (kandydat rządowy); 117 posłów podało próżne kartki.

Wiedeń dnia 15. czerwca godz. 2 min. — po południu. **Akcje kredytowe** 300·75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 67·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 311·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 125·—. Akcje Unionbanku 227·50. Akcje kolei Karola Ludwika 205·50. Akcje kolei Północnej 262·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 120·25 Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 240·—. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 237·50. Akcje kolei węg. północno-wschodniej 188·—. Losy komunalne wiedeńskie 146·—. Akcje Tow. tureckiego 108.50. Galic. oblig. indemniz. 105·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 215·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 230·—. Akcje Bankvereinu 106·50. Rosyjski rubel papierowy 121·75. Losy prem. węg. —·—.

4²/₁₀% renta wspólna 83·45. 5% renta austr. papier. 99·20. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·05. 5% renta węg. papierowa 95.—. Napoleondory —·—. Marki niem. 58·62.

Przyjechali do Lwowa
dnia 15. czerwca 1889:

Hotel Żorża. M. Wysocki z Krakowa. M. Bogdanowicz z Kossowa. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. H. Becker z Żółkwi. L. Guillaume z Paryża. H. Szeliski z Komborni. A. Mysłowski z Zubrzca. T. Wasilewski z Sienkowa. G. Koppel z Wiednia.

Hotel Francuski. Dr. J. Wernicki z Lachowiec. Dr. Rodich z Trybuchowa. M. Diamant z Wiednia. H. Steinbach z Krosna. M. Dattner z Kalwarji. J. Vaugien z Wiednia. G. Goetzke z Monachium. St. Prokopowicz z Szumlan. C. Mühlhausen z Pragi. C. Kuczewski z Ismaila (Egipt). T. Serwatowski z Bucniowa. A. Kögler z Wiednia. H. Seuche z Czerniowiec.

Hotel Warszawski. S. Domański z Wołkowiec. W. Spausta z Tatarsnowa. R. Cziszka z Doliny. J. Berger z Nowego Iczyna. A. Charzewska i E. Wolek z Kołomyi. K. Horbal ze Stryja. J. Kocyk z Batiatycz.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Całą duszę zajęłaś — dziś tylko straszna tęsknota towarzyszy — list od Ciebie jest teraz talizmanem — unoś przekonanie, że silniej kochać nie można. Przybyć nie mogę. — Napisz koniecznie.
222 *Kasztan.*

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
Z Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Orló, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·20			9·50
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				10·08
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		10·20		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża i Orló		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
we wtorek				5·01

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59. rano.

XXV. Zamknięcie rachunków działu ubezpieczeń od gradu za rok 1888.

Przychód. Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1888. Rozchód.

Przychód.

	Złr.	ct.
W roku 1889 wystawiono 4.319 polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 14,053.222		
Zebrano zaliczek	281.327	37
Procenta od gotówki i weksli	15.640	90
Z ewaluacji monet	1.394	12
Odzyskana należytość z odpisanych zaległości	203	63
Fundusz na szkody przeniesiony z roku 1887	16	77
	298.582	79

Rozchód.

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		138.552	35
Wynagrodzenie za szkody i koszta likwidacji	Złr. 230.701·47		
Zwrot od towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 110.917·98	119.783	49
Prowizja agencyjna	„ 19.469·43		
Koszta administracji	„ 22.648·60		
	Złr. 42.118·03		
Prowizja kontrasekuracyjna	„ 19.951·86	22.166	17
Odpis wątpliwych zaległości		933	91
Saldo: pozostałość za rok 1888		17.146	87
		298.582	79

Stan czynny. Rachunek bilansu z dniem 31. marca 1889 r. Stan bierny.

Stan czynny.

	Złr.	ct.
Zaległości u Agentów	31.150	93
Poczto‑a Kasa Oszczedności	13.499	30
Weksle od stron ubezpieczonych	22.661	21
4½% Listy Zastawne Gal. Tow. Kredyt. Ziem, Nom. Złr. 251.600 po Złr. 98·—	246.568	—
Kupony bieżące	2.830	50
5% Listy zastawne Banku hipotecznego premiowe Nom. Złr. 25.000 po Złr. 103.25	25.812	—
Kupony bieżące	104	16
4% Listy Zastawne Austro-Węgierskiego Banku Nom. Złr. 100.000 po Złr. 99.90	99 900	—
Kupony bieżące	2.000	—
4% Listy Zastawne Tow. Kredytowego Nom. 20.000 po Złr. 93.—	18.600	—
Kupony bieżące	200	—
Towarzystwo ogniowe	29.701	46
	492.957	56

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Fundusz na należytości skarbowe		880	—
Różni wierzyciele		190	—
Fundusz rezerwowy gradowy.			
Stan z dniem 1. kwietnia 1888 r.	Złr. 450.256·65		
Przybyło w roku 1888	„ 38.172·71		
	Złr. 488.429·36		
Różnica kursu papierów wartościowych	„ 558·—	487.871	36
Pozostałość za rok 1888	Złr. 17.146·87		
Niedobór z lat poprzednich	„ 13 060·67	4.086	20
		492.957	56

Kraków, dnia 31. Marca 1888 r.

DYREKCJA:

Zenon Słonecki. Maksymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

KOMISJA KONTROLUJĄCA:

Fr. Jasiński. W. Gnoiński. St. Komornicki. Wł. Gniewosz.
Ig. Głażewski. Zdz. Obertyński.
Naczelnik rachunkowości: Jan Geisler.

L. 23.208.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmiuset (800) złr. w. a. z fundacji stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2. sierpnia r. b.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. — Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 4. czerwca 1889. 582 *Grott.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej, Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).